

## Bazyliszek

**Aibhill Dreamstoher:** Poniższy artykuł jest jeszcze dłuższy od [pierwszej części](#) i jeszcze bardziej nużący... Polecam go czytać przed snem – nic nie jest tak dobrym lekarstwem na bezsenność jak długi i nieciekawy tekst... Dlaczego jest aż tak długi? Otóż lubię wyczerpać temat... A przynajmniej starałam się go wyczerpać. Pierwsza część mówiła o smokach, w tej natomiast przedstawiam Wam kolejne groźne i tajemnicze stworzenie – bazyliszka. Bazyliszek mógł być jadowitym wężem, złowrogim jaszczurem, **ogromnym smokiem** albo chimerą o głowie i skrzydłach koguta osadzonych na ciele węża. Skąd aż takie różnice? Wizerunek bazyliszka zmieniał się na przestrzeni dziejów. Mógł mieć nie tylko postać węża, jaszczura czy **smoka**, ale także koguta lub indyka, z ogonem węża i oczami żaby lub jaszczurki. Wykluwał się z jaja złożonego przez siedmioletniego koguta lub z jaja przechowywanego w kurzu. Inne źródła podają, że bazyliszek wykluwa się z jaja złożonego również przez siedmioletniego koguta, lecz wysiedzianego przez węża lub ropuchę. No ale zacznijmy od początku...

Nazwa tego gada pochodzi od greckiego *basiliskos* (natomiast po łacinie brzmi *regulus*) co znaczy „mały król”. Pierwsza wzmianka o bazyliszku pochodzi z „Historii naturalnej” rzymskiego pisarza z pierwszego wieku – Pliniusza Starszego. Według niego bazyliszek to niewielki, lecz śmiertelny wąż, mający raptem ze trzydzieści centymetrów długości, pochodzący z Afryki Północnej. Znany był jako „król węży” z powodu szeregu okrągłych, białoniebieskich narośli, które zdobiły jego głowę, sprawiając wrażenie królewskiego diadem, wysadzanego drogocennymi kamieniami. Miał zbliżać się do ofiary w pozycji pionowej, a nie wijąc się po ziemi, jak czynią to inne węże. Jego oddech palił zarośla i kruszył kamienie. Wyziewy bazyliszka zatrwały powietrze do tego stopnia, że jeśli jakiś ptak zapuścił się w locie ponad zamieszkaną przez niego okolicę, to natychmiast spadał na ziemię bez życia. Podobny los spotykał także inne zwierzęta i węże oprócz *armene*, który pozostawał z bazyliszkiem w wielkiej zażyłości. Z tej przyczyny bazyliszek zamieszkiwał przede wszystkim pustkowia, odludne tereny Achobor i Nubii.

Bazyliszek zabijał samym swym sykiem, a to dlatego, że wraz z dźwiękiem wydobywało się z niego mordercze tchnienie, którego zabójcza moc rozciągała się tak daleko, jak daleko oddech towarzyszy dźwiękowi. Inni powiadają, że zabija spojrzeniem uśmiercając wszystko, na czym spocznie jego wzrok. Niektórzy mówią, iż przyczyną zabójczego spojrzenia bazyliszka są wychodzące z jego oczu promienie, które mają moc niszczenia wszystkiego dookoła, jednak w źródłach pisanych nie ma o tym żadnej



wzmianki. Przyczyną mogłaby być raczej jakaś trująca wydzielina oczna, rozchodząca się w powietrzu na skutek jej małego stężenia i ten sposób powodująca szkody. Bazyliszka boją się i unikają wszystkie inne węże, z wyjątkiem wspomnianego, a i pewnie on czasem musi przed nim uciekać. Zwierzę ukąszone przez bazyliszka puchnie od jadu i natychmiast umiera. Także człowiek, jeśli tylko zbliży się do ofiary zabitej jadem tego gada, sam pada martwy, nawet jeśli dotknie jej kopią lub długim kijem. To właśnie przydarzyło się pewnemu rycerzowi, który dotykając kopią truchła zabitego przez bazyliszka zwierzęcia, padł nieżywy. Zdechł także jego koń, który przypadkowo dotknął owej kopii swym pyskiem. Bazyliszka można było zabić na dwa sposoby. Mówi się, iż nie mógł znieść zapachu łasicy ani piania koguta, dlatego też mieszkańcy wspomnianych krain, pragnąc wejść do nory bazyliszka, wpuszczali tam najpierw stado łasic, który płoszyły bestię, a w końcu ją zabiły. Podobno tam, gdzie rozsypie się popiół z bazyliszka, nie mogą się zagnieździć pająki (muszę spróbować – przypis autorki) ani inne jadowite szkodniki, dlatego w starożytności wysypywano tym popiołem wnętrza świątyń. Uważano też, że srebro wypolerowane popiołem z bazyliszka nabiera cech złota – ma jego kolor, wagę i twardość. Pokonanie bazyliszka z pomocą koguta było o wiele łatwiejsze, ponieważ – jeśli wierzyć rzymskiemu pisarzowi Elianowi, wystarczyłby odgłos koguciego piania, by wąż dokonał żywota w konwulsjach. To właśnie po to, by uchronić bazyliszka z Komnaty Tajemnic przed podobnym losem, Tom Riddle przy pomocy Ginny pozbył się kilku kogutów z Hogwartu. Jednak najlepszą obroną przed bazyliszkiem było lustro, które odbijało jego mordercze spojrzenie, tak że potwór umierał z przerażenia. Średniowieczna „Historia Aleksandra Wielkiego” opisuje zwycięstwo króla nad gadem właśnie przy pomocy lustra. Pogłosy tej legendy pojawiają się w jej wielu lokalnych adaptacjach. W literaturze „bazyliszkowy wzrok” oznacza zabójcze, przenikliwe, złowieszcze spojrzenie:

*Na to zadrzał Asesor, puścił z rąk kieliszek,  
Utopił w Tadeuszu wzrok jak bazyliszek.  
(A. Mickiewicz „Pan Tadeusz”)*

Idea, by pokonać bazyliszka wcale nie jest tak powszechnie znana i wspominają o niej nieliczne, przede wszystkim polskie źródła. Bo w Polsce bazyliszek jest znany głównie jako mieszkaniec piwnicy jednej z kamienic na warszawskim rynku (a także lochów krakowskiego pałacu Krzystofory). Może być to źródłem konsternacji, ponieważ warszawski potwór nie był wężem, lecz miał ciało koguta jedynie z węzowym ogonem. W średniowieczu księgi opisujące mityczne stworzenia zaczęły przedstawiać bazyliszka jako przedziwne monstrum o tułowiu węża (według Greków i Rzymian bazyliszek był cały wężem) i głowie, skrzydłach, a czasem również nogach koguta. Ten bazyliszek, którego wedle legendy można napotkać w Anglii i w Afryce, znany był również pod angielską nazwą *cockatrice*. Mało prawdopodobna kombinacja węża i koguta mogła wziąć swój początek z fantastycznych historii na temat jego narodzin, według których bazyliszek wylał się z jaja złożonego na stoku wzgórza przez koguta i wysiedzianego przez ropuchę. Takie właśnie wyobrażenie bazyliszka, czasem z ciałem pokrytym piórami,

czasem zaś z rybią łuską, było szeroko rozpowszechnione i pojawiło się w średniowiecznej sztuce i heraldyce. Włoski uczony Brunetto Latini w końcu XIII wieku tak pisał o bazyliisku:

*„Bazylišek jest królem węży. Ma on tak wiele jadu, że całe jego cielsko od tego błyszczy, wzrok zaś i oddech roznoszą truciznę nie tylko w pobliżu stwora, ale i daleko od niego. Oddech bazyliška zatruwa powietrze, niszczy drzewa i zabija ptaki w locie, jego wzrok zaś uśmierca patrzącego nań człowieka. (...) Bazylišek jest wysoki na pół stopy, ma na skórze białe plamki, a na głowie grzebień podobny do koguciego. Przednia część tułowia bazyliška jest wyprostowana, natomiast pozostała część jest taka, jak u innych węży.”*

To legendarne zwierzę wymieniane jest kilkakrotnie w Biblii i tak jak wąż symbolizuje tam zło, grzech, diabła lub Antychrysta:

*Wylęgają jaja bazyliška i przędą pajęczynę;  
Kto spożywa ich jaja, ginie, a gdy się je stłucze,  
wypełźnie z nich gad.  
(Proroctwo Izajasza 59,5)*

*Po żmii i po bazylišku chodźć będziesz, i podepczesz  
lwa i smoka.  
(Psalm 90,13)*

Bazylišek symbolizuje również karę bożą:

*Bo oto ja puszczę na was węże bazyliški, na które nie  
ma zakłęcia, i pokąsają was, mówi Pan.  
(Proroctwo Jeremiasza 8,17)*

Bazyliżkiem nazywa się człowieka podstępnego, przewrotnego, nieszczerego, złośliwego. Już u starożytnego ludu wikingów utrwaliło się - według Ahmeda ibn Fandlana (którego zapiski Michael Crichton wydał w postaci książki „Zjadacze umarłych”, a która to książka sfilmowana pod tytułem „Trzynasty Wojownik”) - przysłowie czy też raczej związek frazeologiczny brzmiący mniej więcej: „nie tykaj go, bo to bazylišek” mające oznaczać, że przeciwnik, którego adresat napomnienia miałby tknąć planuje coś niemiłego i odpowiedź na jego prowokację to część jego zdradzieckiego planu.

### **Bazylišek w „Harrym Potterze”**

*„Bazylišek zbliżał się powoli. Harry słyszał złowrogi szelest łusek na zakurzonej posadzce. Zaczął uciekać na oślep, nie otwierając oczu, wyciągając przed siebie ręce jak ślepiec, macając nimi bezradnie. Riddle śmiał się przeraźliwie...  
Harry potknął się. Upadł na kamienną posadzkę i poczuł smak krwi. Wąż był już blisko,*

słyszał go, czuł.

Gdzieś w górze, nieco na prawo od niego rozległo się nagle donośne plaśnięcie i coś ciężkiego ugodziło Harry'ego z taką siłą, że rzuciło go na ścianę. Czekając na kły, które zatopią się w jego ciele, usłyszał rozwścieczony syk i głuchy łoskot cielska walącego raz po raz w kamienne filary.

Nie mógł już dłużej wytrzymać. Rozchylił powieki na tyle, by rzucić okiem na to, co się dzieje.

Olbrzymi, jadowicie zielony wąż, gruby jak pień dębu, sprężył pionowo górną część cielska, tak że jego wielki łeb kołysał się między kolumnami. (...) Ogon gada przeleciał ze świstem tuż obok Harry'ego, uderzając w posadzkę. Zanim zdążył zamknąć oczy, potwór zwrócił ku niemu łeb. Harry ujrzał, że wypukłe żółte oczy bazyliuszka są przekłute przez feniksa; krew tryskała z nich na posadzkę, a wąż pluje jadem w bezsilnej wściekłości.”

Tak właśnie wyglądał bazyliszek w powieści Joanne Rowling. Zamieszkiwał Komnatę Tajemnic i był nazywany również Wężem Slytherina. Harry stoczył z nim śmiertelny, ale zwycięski pojedynek, choć został przy tym ranny. Życie Harry'emu uratowały łyzy feniksa Dumbledore'a.

„Harry stał już na rozkraczonych nogach, gotów do walki. Łeb bazyliuszka opadał powoli, a potworne cielsko zwijało się w sploty. Widział olbrzymie, krwawiące oczodoły, widział rozwarty szeroko pysk, dość szeroki, by go połknąć w całości, widział rząd kłów długich jak jego miecz, cienkich, połyskujących, jadowitych...

Łeb wystrzelił ku niemu na oślep. Harry cofnął się i uderzył plecami w ścianę. Bazyliszek zaatakował po raz drugi, a rozwidlony język chlasnął Harry'ego w bok. (...)

Łeb bazyliuszka opadł ponownie i tym razem wycelował dobrze, lecz gdy paszcza rozwarła się tuż na Harrym, ten wbił miecz po rękojeść w czarne podniebienie gada.

Ciepła posoka zalała mu ramiona. Poczł ostry ból tuż nad łokciem. Jeden długi, jadowity kiel ugodził go w ramię i zagłębiał się w nie coraz bardziej, aż w końcu pękł, gdy bazyliszek szarpnął łbem i padł w drgawkach na kamienną posadzkę.

Harry osunął się po ścianie. Chwycił kiel, który sączył w niego jad, i wyrwał go z ramienia.

Wiedział jednak, że jest już za późno. Upuścił kiel i patrzył, jak krew nasącza jego szaty, lecz widział wszystko jakby przez mgłę. Komnata rozpływała się w wirze mętnych barw.”

Spojrzenie potworowi prosto w oczy powodowało natychmiastową śmierć, a gdy spojrzało się w odbicie tych oczu, np. w zwierciadle lub w wodzie – petryfikację, czyli paraliż całego ciała. W taki sposób petryfikacji ulegli kotka woznego Howgartu Pani Morris, Colin Creevey, Hermiona Granger, Penelopa Clearwater, Justyn Finch-Fletchey i Prawie Bezgłowy Nick. Jak doskonale wiecie, bazyliszek z Komnaty Tajemnic poruszał się po Hogwarcie rurami kanalizacyjnymi. Był śmiertelnym wrogiem pajaków, które uciekały przed nim w popłochu. Całkowitą władzę miał nad nim Tom Marvolo Riddle, porozumiewał się z nim w mowie wężów.

\*\*\*

Zupełnie inaczej wyglądał bazyliszek w twórczości Andrzeja Sapkowskiego. Miał długi, jaszczurczy ogon, zakrzywiony, ptasi dziób, błoniaste skrzydła, sierpowate szpony na pokrytych łuskami łapach, wydęte podgardle - u żywego karminowe, u martwego – brudnorude oraz szkliste, wpadnięte oczy. Wzrokiem potrafił zamieniać wrogów w kamień, ale tylko gdy działa w samoobronie. Był postrachem zerrickańskich pustyń. Boją się go wszystkie stworzenia, nawet smoki i krokodyle, z wyjątkiem kun. Wylęga się z jaja zniesionego przez koguta, wysiedzianego przez 101 jadowitych węży. W lochu nie dało się go zabić bez zwierciadła. Jego skóra stanowiła najdroższy materiał szewski i to w dodatku materiał „zagrożony wymarciem”. Pożerał dzieci.

### **Bazyliszek w świecie czarodziejów**

Jak pisze Newt Skamander w swoim bestsellerze „Magiczne zwierzęta i jak je znaleźć” pierwszy zarejestrowany bazyliszek został wyhodowany przez Herpona Podłego, greckiego węzoustnego czarnoksiężnika, który po wielu eksperymentach odkrył, że z kurzego jaja wysiedzianego przez ropuchę wykluwa się olbrzymi wąż, posiadający niezwykle niebezpieczne moce. Według Skamandera bazyliszek jest szmaragozielonym wężem, który może osiągnąć nawet pięćdziesiąt stóp długości. Samiec charakterystycznym szkarłatnym grzebieniem na głowie ma wyjątkowo jadowite kły, ale jego najgroźniejszą bronią jest samo spojrzenie wielkich żółtych oczu. Każdy, kto w niej spojrzy, natychmiast pada martwy.

Jeśli zasoby pożywienia są wystarczające (bazyliszek żywi się wszelkimi ssakami i ptakami, a także większością gadów), bazyliszek może dożyć bardzo sędziwego wieku. Twierdzi się, że potwór Herpona Podłego dożył prawie dziewięćset lat.

Hodowla bazyliszków jest zakazana od czasów średniowiecza, ale takie praktyki łatwo ukryć, ponieważ kiedy do akcji wkracza Urząd Kontroli nad Magicznymi Stworzeniami, wystarczy wyjąć jajo spod wysiadującej je ropuchy. Tak czy inaczej, bazyliszków nie może kontrolować nikt poza węzoustnymi, a są one równie niebezpieczne dla większości czarnoksiężników, jak dla innych czarodziejów. Na terenie Wielkiej Brytanii przez ostatnie czterysta lat nie widziano ani jednego bazyliszka. No może z wyjątkiem tego, który żył w Hogwarcie...

Bazyliszek – według Klasyfikacji Ministerstwa Magii (MM) należy do najniebezpieczniejszej kategorii zwierząt – XXXXX. Co do tego nie ma najmniejszej wątpliwości.

### **Co o tym wszystkim sądzą mugole?**

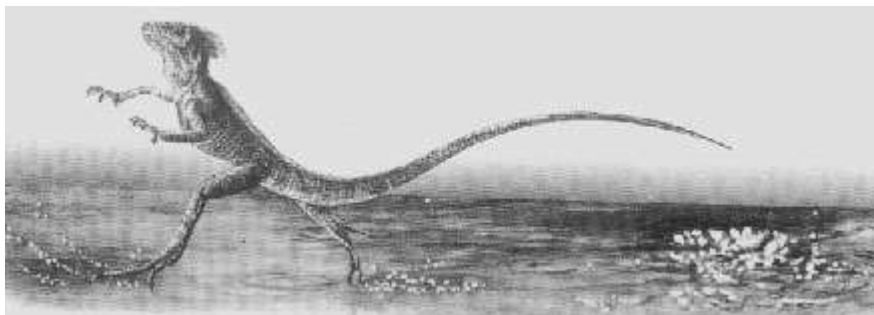
Czy mugole wierzą w istnienie bazyliszka? Oczywiście, że tak. Wielu nawet twierdzi, że widziało go na własne oczy. Jak wiele z przedziwnych stworzeń bazyliszek prawdopodobnie miał swego protoplastę wśród prawdziwych zwierząt – w tym wypadku

była to śmiertelnie jadowita kobra, poruszająca się z wyprostowanym łbem, na którym widnieją znaki podobne do korony. Jednak, jak często bywało w starożytności, pisarze opisujący zwyczaje i mieszkańców odległych krain tworzyli swoje dzieła, nie ruszając się z domu. Zwykle osnuwali opisy na opowieściach z drugiej ręki, zasłyszanych od obcych przybyszów, którzy bez wątpienia ubarwiali je, by uczynić je jeszcze bardziej interesującymi. I kiedy ich historie powtarzano z ust do ust, narodziła się legenda bazyliuszka...



Współczesnym imiennikiem mitycznego bazyliuszka jest jaszczurka tropikalna, żyjąca w lasach tropikalnych Ameryki Środkowej i Południowej. Bazyliuszek należy do rodziny legwanów, zamieszkuje drzewa i skały. Swoim wyglądem przypomina średniowiecznego smoka. Umie przebiec po powierzchni wody, trzymając się niemal zupełnie prosto na tylnych nogach. Jest wyśmienitym

pływakiem i doskonale się wspina. Żywi się owadami, pajakami i innymi mniejszymi zwierzętami. Dzięki umiejętności chodzenia po wodzie po angielsku nazywany bywa jaszczurką Jezusa Chrystusa/



Bazyliuszek to kolejne stworzenie z książek o Harrym Potterze, dla których źródłem inspiracji były skamieniałości (tak jak dla **smoków**). Podobnie niezwykle istoty można znaleźć w całej Australii; niektóre ich wizerunki pochodzą sprzed 6 tysięcy lat. Tęczowy Wąż ma czasami głowę kangura; przypisuje mu się wielkie czyny stwórcze i niszczycielskie. Wąż żył w okresie *garrewakwani*, czyli w Czasie Snów, kiedy żyli pół ludzie, pół ptaki i pół ryby, z których później powstałi ludzie.

Ślady przerażającego przodka bazyliuszka znaleziono w Afryce Północnej, na obszarze niecki Fajum w Egipcie, między doliną Nilu i Dżebel al. Katrani. Dziś jest to pustynia, ale w przeszłości rosła tu bujna roślinność tropikalna, były jeziora, rzeki i bagna. Pod warstwą piasku można znaleźć szczątki prehistorycznych paproci i mieszkańców niecki. Paleontolodzy odkryli tu kości stworzeń podobnych do hipopotama i nosorożca, dawnych padlinożerców przypominających hieny, pradawnych słońi i przodków wielorybów, jeszcze z zachowanymi kończynami, a także żółwi, krów morskich, ptaków i gryzoni. Wśród nich żył również krewny bazyliuszka, zwany *Gigantophis* (olbrzymi wąż). Ten dusiciel był zapewne największym wężem, jaki kiedykolwiek pęzał po terenie

dzisiejszego Egiptu i Libii 35-45 milionów lat temu.

Nazwa *Gigantophis* jest jak najbardziej odpowiednia, bowiem wszystkie znalezione kręgi tego węża są większe od największego kręgu anakondy. „Podejrzewam, że duży *Gigantophis* miał około 12 m długości” – komentuje znawca węży Jason Head z Southern Methodist University w Dallas w Teksasie. *Gigantophis* był spokrewniony ze współczesnymi dusicielami, boa i pytonami, które nadal mają małe, podobne do szponów palce – tyle im pozostało z nóg. Wielki wąż prawdopodobnie również posiadał takie „ostrogi”, które w rzeczywistości są zbudowane z kości udowych.

Dzięki Harry’emu Potterowi wiemy, że jeden przerażający *Gigantophis* przetrwał ukryty w Komnacie Tajemnic w Hogwarcie. Był jadowity i gdyby nie ły Fawkesa, młody czarodziej by zginął. Head twierdzi jednak, że biorąc pod uwagę żyjące dziś węże jadowite, należy wątpić, by *Gigantophis* był jadowity.

Śmiertelne spojrzenie bazyliuszka może się wiązać z czujnikami ciepła na psyku węża, używanymi do zlokalizowania ciepłokrwistych ofiar w nocy. „Jak sama nazwa wskazuje *Gigantophis* był ogromnym węzem, a zatem najprawdopodobniej lubił spore ofiary (nie potrafię jednak powiedzieć, na co polował) – komentuje Head. –



Podczas łowów polegał zapewne na chemorepcji [węchu], ponieważ duże zwierzęta łatwiej wywęszyć niż małe. Zapach pozwala wysledzić ofiarę ze znacznie większej odległości niż ciepło”. Jak sami przeczytaliście, bazyliszek żył naprawdę... W końcu w każdej legendzie jest ziarno prawdy...

*Powyższy artykuł powstał głównie na podstawie:*

„*Księga wiedzy czarodziejskiej. Przewodnik po zaczarowanym świecie Harry’ego Pottera*”, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2003

„*Słownik symboli literackich*”, wyd. PRINTEX, Białystok 2003

„*Harry Potter. Nauka i magia*”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2003

„*TEZAURUS Harry Potter*”, wydawca: W. Cejrowski Ltd., Warszawa 2004

oraz artykułów prasowych i informacji znalezionych w Internecie

[Aibhill Dreamstoher](#)

15.07.2004, 13:01